

Na zdrowie

Molier — „Chory z urojenia”, przekład — Tadeusz Boy-Zeleński, reżyseria — Wanda Łaskowska, scenografia — Zofia Pietrusińska, muzyka — Maciej Malecki, układy pantomimiczne — Leon Górecki. Teatr Polski, Warszawa.

NIEDOSTATKI wiedzy medycznej, spory rozdzierające środowisko lekarskie, tragiczne pomyłki diagnostyczne i częstsze od nich terapeutyczne, należały za czasów Moliera do zjawisk niemal równie pospolitych jak... dzisiaj. Interesowały one wszystkich, a zwłaszcza człowieka tak słabego i chorowitego jak ten znakomity dramaturg i niezrównany aktor. Ówczesne tezy medyczne, były niemniej ryzykowne niż nasze próby z przeszczepami i „grzebaniem w chromosomach”. Jedno z uczonych dzieł głosiło np. że „krew wcale nie jest tak niezbędna do zachowania życia — choremu nie można upuścić za dużo krwi”. Ludwikowi XIII w ciągu jednego tylko roku upuszczano krew 47 razy, a jego znakomity medyk Gui Patin zaaplikował taki zabieg pewnemu siedmiolatkowi 13-krotnie w ciągu dwu tygodni.

Drugim, obok puszczania krwi, panaceum na cierpienia ludzkie były: lewatywa i środki przeczyszczające. Dostojny pacjent, o którym już wspominałem — Ludwik XIII — otrzymał jednego roku 212 lewatyw i 215 razy na przeczyszczenie. Zaiste końskie zdrowie musieli mieć ludzie, by przetrzymać takie kuracje! Oczywiście narzekali, protestowali, sztydziłi z eskulapów, ich ślepej wiedzy, nieskutecznych medykamentów i przy pierwszych niedomaganiach lecieli w te pędy po poradę, lewatywy, pijawki i emetyki.

Lat temu 300 napisał Molier swą ostatnią komedię — „Chorego z urojenia” — kolejny, zjadliwy paszkwil na lekarzy. Komedię, do której tragiczny finał dopisała śmierć. Na czwartym przedstawieniu Molier, wykonawca roli tytułowej, zasłabł i wkrótce zmarł. Bez pomocy, jako że do łóżka konającego szyderycy nie przyzedł żaden lekarz. Tragiczny finał rzucił cień na dalsze inscenizacje sztuki, które przez lata zabarwione były akcentami tragicznymi.

W październiku 1921 roku Żelwero-wicz wystawił w Teatrze Polskim „Chorego z urojenia” w konwencji ostrej groteski. Jeden z lekarzy (grał go Rostań) wtaczał się na scenę z tak monstrualnym brzuszyskiem, że musiał mu je pomagać dźwigać mały chłopiec. Chłopcem tym był TADEUSZ FIJEWSKI, w taki oto sposób w wieku lat 11 debiutujący na reprezentacyjnej scenie stolicy. Boy, który oczywiście nie mógł wtedy zauważyć Fijewskiego, pisał, że było to „widowisko bardzo świetne i bardzo zabawne”.

Sentyment do przeszłości, do „lat szczenięcych” skłonił znakomitego artystę Tadeusza Fijewskiego do wystąpienia na 50-lecie pracy scenicznej, w roli Argana w „Chorym z urojenia”. Niestety, mimo iż jubilat potrafił skupić na sobie całą uwagę i całą sympatię widowni, nie był to spektakl ani świetny, ani zabawny.

Był tuzinkowy i nudny, wywataowany nieciekawymi układami pantomimicznymi, w brzydkich dekoracjach i wyjątkowo nieszczęśliwych kostiumach, tradycyjny i pretensjonalny, puszczony reżysersko i scenograficznie.

Jakaż to wielka szkoda, że nie pokazał się Tadeusz Fijewski w którejś ze sztuk współczesnych, w roli ludzi pomiatanych przez los, życie i bliźnich, którzy pod łachmanami zniszczenia kryją niewyczerpane wartości moralne, serce, uczucia... Dlaczego nie pokazano nam go w kreacjach na miarę Gogo z „Godota”, Wujka Eugeniusza z „Tanga”, Kalmity z „Chłopców”...? Dlaczego nie dano zabłysnąć w pełni wielostronnemu talentowi tego wielkiego artysty, pełnego ciepła, ludzkich wartości i głębokiej mądrości wynikającej ze znajomości życia? Oczywiście możemy się pocieszać, że mimo dostojnego jubileuszu Fijewski jest jeszcze aktorem w pełni sił i na pewno wielokrotnie będziemy go podziwiali w wielkich kreacjach, na które zawsze z niecierpliwością oczekujemy.

Dr Guyeisse autor rozprawy pt. „Czy Argan był chory?” dowiódł, że molierowski bohater cierpiał na „neurastenię żołądkowo-kiszczkową dążącą ku śluzowemu zapaleniu okrężnicy”. Na wszelki więc wypadek wolę zakończyć recenzję z Teatru Polskiego najserdeczniejszymi życzeniami dla Pana Fijewskiego: długich lat zdrowia i pełni sił bez odwoływania się do witamin, zastrzyków, naświetlań i innych wynalazków współczesnej medycyny.